Nr 160. ROK 1839. WTOREK 16 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Alexego W. i Berty P.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Dzierzykray.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15	6	27" 7''', 034	+ 11°, 6	4''', 58	Żaden	Chmury	
	2	6, 602	+ 20, 8	4, 16	Południowy słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	6, 260	+ 15, 2	5, 04	Pł Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 11 *Lipca.* —

Ogłoszono postanowienie N. Pana, wydane dnia 27 z. m., że tajny radzca Fuhrmann, dyrektor gł. prezyd. w kommissyi rząd. przych. i skarbu, prezydować będzie w radzie stanu, na przypadek wydarzyć się mogącej w ciągu 2go półrocza r. b., nieobecności Namiestnika Królestwa Polskiego.

— *Dnia* 12 *Lipca.* —

N. Pan raczył postanowić, iż pensya wyznaczona Pannie Zofii hrabiance Hauke, pannie honorowej N. Cesarzowej, a której wypłata ustać miała po wejściu tejże hrabianki w związki małżeńskie, zamienioną zostaje na pensyą dożywotnią.

— *Konstantynopol* 11 *Czerwca.* —

(Journal de Smyrne). Zapewniają że przed 14 dniami posłano rozkaz do Reszyd Paszy aby pozostał na swojem miejscu w Londynie, gdzie jego obecność bardzo jest potrzebną.

Tenże sam dziennik uważa wypłynienie floty sułtańskiej z Konstantynopola jako pierwszy stanowczy znak wybuchłej wojny. Przed wypłynieniem tej floty, złożonej z 36 okrętów Sułtan z swojemi dwoma synami przybył na pokład okrętu liniowego Mahmudie, gdzie więcej niż przez trzy godziny zabawił. Udzieliwszy kapudanowi paszy ostatnie instrukcye, życzył mu podług zwyczaju szczęśliwej podróży, i pomyślnego skutku. Następnie sułtan udał się na swój statek paradowy, który go w pośród grzmotu dział wszystkich okrętów wojennych, odwiózł do pałacu Beylerby. »Flota otomańska, dodaje dziennik *Smyrneński*, jest istotnie bardzo piękną i przewyższa flotę egipską, jak to wszyscy ci zgodnie przyznają, którzy obie floty widzieli i znają się na tej rzeczy. Co do dowódców, siła zbrojna morska nie ustępuje egipskiej. Okręt liniowy Mahmudie na którego pokładzie znajduje się kapudan Pasza, a którym kieruje kapitan Walker, jest bez zaprzeczenia jednem z największych i najpiękniejszych okrętów wojennych jakie kiedykolwiek widziano.

Sułtan był wprawdzie słabym, ale nieznacznie, chociaż przez kilka dni nie wychodził z pokoju. W piątek, 7 czerwca, J. Wysokość udał się już jak zwykle do meczetu, a ztamtąd do kiosku Esma Sułtan w Tszamludia, w górze Skutari, dla zobaczenia postępu robót około tego kiosku w którym sułtan część pięknej pory przepędzić zamyśla.

Od wczoraj rozchodzi się powszechnie wieść że wojsko egipskie pod dowództwem Churschida paszy zajęło Bassorę; nie wie-

rzemy temu, chociaż Egipcyanie od dawna już zagrażali temu miastu, owszem mniemamy że wieść ta z tego już powodu potrzebuje potwierdzenia, że nie podobna prawie przypuścić aby Mehmed Ali który tak usilnie stara się odsunąć od siebie wszelki pozór postępowania zaczepnego, nagle powziął zuchwałą myśl rozpoczęcia wojny przez zajęcie miasta Sultańskiego. Mehmed Ali wie, że porta w skutku traktatów spodziewać się może pomocy innych mocarstw, skoro zostanie zaczepioną, przeciwnie zaś wtedy, kiedy sama rozpocznie wojnę. Lord Ponsonby niedawno kiedy go doszła wieść o wzięciu Bissory, oświadczył stanowczo: że jeśli to miasto należy do państwa porty, zostanie przy niem utrzymanem. Jednocześnie mieli reprezentanci Anglii i Francyi oświadczyć na ustne zapytanie, że nie mając nic przeciw blokadzie brzegów syryjskich przez flotę sułtańzkę. W ogóle Anglia najwięcej ostygła w gorliwości, przeciw wojnie z Mehmedem Ali, wyraźnie okazuje się ona obojętniejszą w tym względzie. Zdaje się także że Anglia więcej teraz spodziewa się pomyślnego skutku na stronie armii sułtańskiej, co zupełnie sprzeciwia się powszechnemu mniemaniu że porta musi uledz, ponieważ nie posiada wyćwiczonych żołnierzy ale tylko niesforne żołdactwo. Zdrowie sułtana zdaje się być obecnie w daleko lepszym stanie i to uważać należy za wielkie szczęście dla Turcyi w ogóle, nie tylko przez wzgląd na stan rzeczy w Syryi, albowiem xiążę następca tronu, Abdul Medschid, nie doszedł jeszcze tego wieku i tej siły charakteru jakiej wymaga objęcie rządu i wykonanie tego co sultan Mahmud rozpoczął. Xiążę ten urodził się w kwietniu 1823 r. niedawno zatem skończył dopiero rok pietnasty.

Równie jak Reschid Pasza otrzymał także Achmed Pasza w Paryżu rozkaz pozostania na swojem miejscu dla utrzymania porozumienia z obu dworami.

— Alexandrya 7 Czerwca. —

(Journ. de Sm.) Oświadczenie Mehmeda Ali uczynione konsulom europejskim, sprawiło wielkie wrażenie na umysłach publiczności, bo do tychczas ciągle jeszcze spodziewano się, iż uda się dyplomacyi przeszkodzić wybuchowi kroków nieprzyjacielskich. Wreszcie nie mamy dalszych wiadomości względem wspomnionych przez Mehmeda wypadkow, procz tych która on doniósł konsulom podług depeszy swego syna. Słyszano tylko od ludzi z zamku, że około 15 wiosek na granicy zbuntowało się przeciw władzy egipskiej, i oświadczyło chęć powrócenia pod zwierzchnictwo sultana. Pasza natychmiast po tém doniesieniu zwołał tajną radę z którą zamknął się i naradzał przez kilka godzin. Od tego czasu jest on bardzo niespokojny i zamyślony, a zły humor jego wyraźnie się okazuje. Wreszcie postanowienie jego nikogo nie zadziwiało, chociaż bowiem flota otrzymała pozornie rozkaz pozostania w porcie, jednakże przez cały przeszły tydzień uzbrojenia nie ustały ani na chwilę. a wielkie zapasy żywności i amunicyi wszelkiego rodzaju, które znoszono na okręta, wyraźnie okazywały że przyrzeczenie paszy co do zatrzymania floty w portach było tylko ułudą.

Alexandrya napełniona jest wojskiem i którego ciągle nowe oddziały przybywają, ale natychmiast wsiadają na statki. Gorliwość Mehmeda Ali w wyprawianiu wojska na morze, tak jest wielka, że minister marynarki sam w swojej szalupie kieruje tą operacyę, i nie wstydzi się tu i owdzie użyć razów, aby robotników do większego pośpiechu przynaglić. Wczoraj widzieliśmy ta nowo przybyłych kilka szwadronów jazdy które się w bardzo nędznym stanie znajdują. Żołnierze nie mają innej broni prócz pałaszy, a pakunku zupełnie nie mają. Że jeźdźcy byli bez butów i w podartych sukniach, tego nie warto wspominać bo w armii egipskiej tak zawsze bywało.

Utrzymują że rząd zawerbował mnóstwo syryjskich i egipskich beduinów płacąc im z góry, co ostatnie źródła pieniężne paszy wypróżniło; który znajduje się w takim niedostatku że od niejakiego czasu żyje tylko z długów, jakie zaciąga u kupców częścią przez pogróżki częścią przez obietnice że później poda im sposobność zysku. Ale to źródło pomocy jest bardzo słabe, szczególniej zważając obecne potrzeby Mehmeda Ali dla tego położenie jego z każdym dniem pogorsza się. Nie był on w stanie dostać pieniędzy na zapłatę żołnierzy którzy już wsiedli na statki. Tylko oficerowie otrzymali zaległy żołd z kilku miesięcy, ale biedni żołnierze mają jeszcze od półtora roku pretensye, a ponieważ długi takie w Egipcie nie są dziedzicznemi, przeto rząd spekuluje może na śmierć nie jednego z nich aby im nie potrzebował zapłacić.

Rozmaitości.

PIĘKNE SZTUKI.

Gazeta Warszawska w 182 numerze swoim z r. b. umieściła artykuł o koncercie Dobrzyńskich, danym temi dniami w Warszawie; — zbijający jakieś przesadzone, podług jéj zdania, pochwały tegoż koncertu w *Gazecie Porannéj*. - - Niewchodząc w polemikę literacko-muzykalną tych dwóch dzienników, zwłaszcza że jak pochwały, tak nagany w tych pismach, zatrącają bardzo często jednostronnością i nieraz oczywistą przesadą; — umieszczamy tu dla tego cały artykuł wzwyż wspomniony, że zawiera w sobie dosyć zajmujący rys stanu opery właściwie polskiéj, małéj liczbie czytających dotąd znany, a dosyć zajmujący lubowników harmonii sceny krajowéj.

«*Opera Oryginalna*, to podług autora artykułu o koncercie państwa Dobrzyńskich, zamieszczonego w Numerze 176 Gazety Porannéj, ma być nie znaném prawie zjawiskiem u nas. Jakże przykro jest czytać podobnie błędne a może złośliwe zdanie; jak boleśnie jest pomyśleć, że ten numer gazety Porannéj może przypadkiem dostać się za granicę, a wtedy jakież tam o nas pod tym względem powezmą wyobrażenie. Dzienniki, jako organa głosu publicznego, mają niejakie prawo do zaufania czytających, i dla tego to nawet zdanie o którém mówiemy, jakkolwiek zupełnie bezzasadne i fałszywe, może znaleść wiarę, bo nie każdy z czytających, a szczególniéj cudzoziemców, domyśli się, że recenzent który śmiało szafuje wieńcami i pochwałami dla muzyki którėj jak sam mówi wyjątki tylko słyszał, przez szczupłą liczbę artystów wykonane, że recenzent który wyrokuje o kompozycyi i wykonaniu, grze i śpiewie, solach, chórach i t. d. może tak mało być obeznanym z stanem opery oryginalnéj polskiéj, żeby ją prawie nieznaném nazwał zjawiskiem. Żałujemy pana recenzenta, że cieszy się niepomiarkowanie tém co jeszcze wątpliwą pod względem sławy otoczone jest chmurą i co może poprzestać będzie musiało na jego pochwałach i przyklaskiwaniach życzliwych przyjaciół, a zapomina o tylu pięknych tworach zaszczytnie znanych naszych kompozytorów, którzy nam sławę przynoszą i z których chlubić się powinniśmy. Dla wiadomości pana recenzenta i tych którzyby mogli uwierzyć jego mylnemu zdaniu, sądziemy powinnością naszą kilka słów o operze oryginalnéj polskiéj powiedzieć. Rok 1778 ujrzał pierwszą operę polską pod tytułem: *Nędza uszczęśliwiona*, któréj treść ułożył ksiądz Bohomolec, a muzykę napisał Kamiński. Pierwszy ten utwór, jakkolwiek drobny, mile został przyjętym, a kompozytor zachęcony pobłażaniem publiczności, wkrótce przedstawił jéj kilka innych w tym rodzaju i z równie pomyślnym skutkiem; a mianowicie: *Zośka*, *Prostota cnotliwa*, *Tradycya zalatwiona*, *Balik gospodarski* i *Słowik*, do których treści po większéj części pisali Fr. Zabłocki i xiądz Bohomolec. Kajetani, ówczesny dyrektor muzyki teatru w Warszawie, napisał dla niego także kilka oper i komedyo-oper, między któremi najlepsze przyjęcie znalazła *Żółta szlafmyca* oryginalnie napisana przez Fr. Zabłockiego. Do roku 1794 liczyć możemy dziecinny wiek naszéj opery. W tym roku okazała się ona już w młodzieńczéj sile. Pan Jan Stefani napisał tak długo lubioną operę *Cud mniemany*, czyli *Krakowiacy* i *Górale*, do któréj treść ułożył Wojciech Bogusławski. Ta opera bardziéj już zbliżyła się do oper zagranicznych, pod względem muzycznego układu, poprzednie bowiem nie wiele odstępowały od tego co teraz nazywamy komedyo-operą. W dwa lata późniéj tenże J. Stefani przysłużył się teatrowi drugą operą *Wdzięczni poddani*. Kilka większych oper włoskich i niemieckich jakie przedstawiano u nas w tym czasie, mianowicie *Auxur*, *Don Juan*. (Albertiniego) *Porwanie z Seraju* i t. p., usposobiły gust publiczności do wyższego rodzaju muzyki i okazały naszym kompozytorom potrzebę zbliżenia się do nich; Opera *Amazonki*, z muzyką Józefa Elsnera, wystawiona w 1800 roku, już łączyła w sobie piękność muzyki i poezyi z wystawnością powierzchowną, już i chóry występowały w niéj na większą skalę*). Przez dziesięć następnych lat, Elsner i Stefani uprawiali tę nową jeszcze niwę, która piękne wydała owoce. Pierwszy napisał *Andromedę*, *Mieszkańcy Kamkatal*, *Siedm razy jeden*, *Krawcówna*, *Echo*, *Żona po drodze*, *Leszek biały*. *Benefis*, *Sułtan Wampum*, *Stary trzpiot*, *Wieszczka Urżela*, *Śniadanie trzpiotów*, drugi, *Rotmistrz Gorecki*, *Polka*, *Drzewo zaczarowane*, *Frozyna*, i *Papiryusz*. Rok 1811 stanowi nową epokę opery. Pan Karol Kurpiński dotychczasowy dyrektor opery naszéj, wystawił w ciągu tego roku pierwszą wielką operę *Pałac Lucypera*. Odtąd opera nasza coraz

*) Józef Elsner, chociaż nie urodzony w Polsce osiadł w niéj od młodych lat. poświęcił się usługom teatru Polskiego i wyłącznie dla niego pisał.

świetniej rozwijała się i kształciła; postępując ciągle za gustem publiczności, dwaj niezmordowani mistrze Elsner i Kurpiński coraz nowemi skarbami wzbogacali nasz repertoar. Zbytecznem byłoby wyliczenie wszystkich dzieł tych kompozytorów, którzy nie potrzebują już nowych pochwał, bo imiona ich żyją i żyć będą zawsze w ich tworach, słusznie cenionych przez prawdziwych znawców. Główne tylko wymieniemy, o których nie wiemy przez jaki dziwny wypadek pan recenzent w gazecie Porannéj nie musiał słyszeć, takiemi są: *Szarlatan*, *Czaromysł*, *Jadwiga*, *Nowe Krakowiaki*, *Kalmora*, *Zamek na Czerstynie*, i inne, Kurpińskiego, a *Łokietek*, *Jagiełło*, Elsnera. W tym czasie Józef Damse artysta dramatyczny napisał także dwie małe operetki nie bez wdzięku· *Klarnecik magnetyczny*, i *Klatka*, a w 1822 roku wystawiono na scenie naszéj operę *Cyganie*, napisaną przez Mireckiego. Nakoniec wspomniemy jeszcze trzy opery, które zupełnie mamy w świeżej pamięci, to jest Kurpińskiego *Cecylia Piaseczyńska. Lekcya botaniki*, Józefa Stefaniego, (syna) i *Hrabia Weseliński*, Józefa Brzowskiego. — Zdaje nam się, że to już dostateczne są dowody, że *oryginalna opera*, nie jest u nas nieznaném zdarzeniem, i że podobne zdanie dowodzi grubéj nieprzebaczonéj niewiadomości rzeczy. Teraz jeszcze wypada nam z drugiéj strony rozważyć sąd pana recenzenta, względem pierwszéj jak mu się zdaje, oryginalnéj opery polskiéj, któréj wyjątki słyszeliśmy na koncercie państwa Dobrzyńskich w ogrodzie nowéj resursy. Pan recenzent długo namyślał się jak sam powiada, nim wydał sąd o utworze p. Dobrzyńskiego; nie widać jednak w zdaniu jego skutków namysłu Są to wykrzykniki zwykłe, zużyte już i mało z siebie znaczące, są to miejsca pospolite w państwie recenzyi, nie natchnione pięknością dzieła, ale przypomniane w potrzebie pochwalenia go. Nie zaprzeczamy, że pan Dobrzyński okazał w tym swoim utworze wiele talentu, kompozycya jego uważana ze względu czysto naukowego, nie jest bez zalet, i dowodzi, że p. Dobrzyński dostatecznie obeznany z przepisami harmonii instrumentowania, że umie zręcznie wprowadzić schwytane tema, ale względem myśli, poezyi muzycznéj jeajuszu, pozwoli nam szanowny recenzent, że jego klientowi nie przyznamy na jego słowo miejsca jakie mu przeznacza. Nie zaprzeczamy śmiałości instrumentowania, pozwalamy na to, że koncert był śliczny, chociaż w oczach naszych nie jest dostatecznym tego dowodem ta okoliczność, że po każdym wyjątku przyklaskiwali słuchacze. Recenzent nie powinien był słuchać oklasków, ale saméj muzyki, byłby postrzegł, że między innemi, najmniej bez wątpienia pretensyi mieć może ta kompozycya p. Dobrzyńskiego do oryginalności, i byłby sobie przypomniał że nie jedno tema które wnikęło w jego serce i schwytało go za duszę dawno już słyszał i że ono tylko trafiło na to samo miejsce w którém już nie raz gościło. Byłby mimowolnie wspomniał Webera, Mozarta, Mejerbera, i kilku polskich oryginalnych kompozytorów i postawiwszy ich na sędziów oryginalnego utworu p. Dobrzyńskiego może doczekałby się takiego wypadku, jak w owéj staréj bajce z kawką, która chciała zostać królem ptaków. Prawda że nie jest występkiem przejąć się duchem wielkich mistrzów, pisać w ich stylu, kształcić się biorąc ich za wzór, ale wolelibyśmy żeby pan Dobrzyński swoje oryginalne myśli natchnął duchem jenijalnych kompozytorów obcych, zamiast przerabiać podług swego kroju i smaku, myśli niemieckie, francuzkie i włoskie które w żaden sposób nie mogły zyskać w tym przekładzie. Muzyka nie może nazywać się oryginalną, dla tego że była pisaną w Warszawie, potrzeba abyśmy w niéj czuć mogli charakter właściwy, odróżniający ją od muzyk innych krajów. Tę odróżniającą cechę znajdzie kto zechce w kompozycyach Kurpińskiego, Elsnera, Stefaniego, w Krakowiakach, Cecylii Piaseczyńskiéj, Łokietku, ale nie w wyjątkach opery pana Dobrzyńskiego któreśmy słyszeli. Gaz Warsz. pisząc o koncercie pp. Dobrzyńskich, może, ze względu na to, że poczynających artystów nie należy zrażać zbytnią surowością, wstrzymała się od krytyki jednakże pozwoliła domyśleć się swego zdania, opisując tę zabawę pod względem powierzchowności a nie wzmiankując nic o wewnętrznéj wartości wykonywanych kompozycyi; i my bylibyśmy milczeli, ale błędne pod każdym względem zdania artykułu w gazecie Porannéj umieszczonego, niepomiarkowane wykrzykniki i przesadzone pochwały, skłoniły nas do odezwania się za stroną prawdy, któréj nie wachamy się nigdy szczery hołd złożyć.